Nr. 158. Kraków, czwartek 12 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 czerwca.

Lokajskie dusze.

Tak samo, jak przy debacie lwowskiej Koło polskie zachowywało się z ohydnym cynizmem i nie poszło nawet za przykładem burżuazyjnych posłów włoskich, którzy przez pamięć krwawych dni Tryestu wstrzymali się przynajmniej od głosowania, lecz głosowało przeciw nagłości, tak samo postąpiło i obecnie podczas debaty borysławskiej... Co tych panów krew ludu obchodzi?... Gdyby choć przynajmniej nie ronili krokodylich łez: bo przecie wstrętem przejąć musi każdego uczciwego człowieka ten współczujący wstęp Dzieduszyckiego „o głębokiem wrażeniu“, jakie katastrofa w Borysławiu wywarła na Koło — po którym, jako ostatnie słowo, pada: oświadczamy się przeciw nagłości..,

Tą samą wyperfumowaną chusteczką, którą graf o „aluminiowej“ tkance mózgowej ocierał swe oczy nad katastrofą, ociera potem swe pantalony po obowiązkowym akcie pokory pod adresem rządu...

Pan minister nakazał dochodzenie, więc wszelkie wnioski nagłe są zbyteczne!... Niby pan hrabia nie wie, że tu w Austryi, tej wymarzonej krainie biurokratyzmu i ospałej obojętności, zwłaszcza w kwestyach, dotyczących proletaryatu, tylko silny nacisk parlamentarny coś zdziałać może: że pod grozą lub na skutek interpelacyj można tylko przerwać tę śpiączkę, że trzeba nadto dopilnować i zniewolić, by „rozpoczęte kroki“ nie zatarły się bez śladu — jak na lotnym piasku...

Równocześnie podczas tej samej debaty posłowie czescy atakowali malborską mowę Wilhelma... To także charakterystyczne dla 66 pasożytów, nazywających siebie szumnie jedyną reprezentacyą polską w Wiedniu... I tam ich nie było... Aluminiowy mędrzec zapewne gotów z pithyjską miną zawyrokować, że żadna interpelacya Wilhelmowi ust nie zamuruje. A zresztą: „Neue freie Presse“, obecnie półoficyalny organ Koła polskiego, donosi, że Koło polskie było mocno niezadowolone z występu p. Klofacza. Występ ten mógłby zaszkodzić Polakom w Prusiech i w Rosyi. Jak gdyby Polacy w Prusiech i Rosyi mieli jeszcze co do stracenia!

Psia uległość leży już w naturze lokajów.

„Anegdoty“.

Pierwsze posiedzenie krakowskiej rady miejskiej wywołało w obozie konserwatywnym popłoch łatwy do wytłómaczenia. Po raz pierwszy nie uszanowano, jak pisze „Czas“, „dobrej tradycyi“ nietykania łajdactw stańczykowskich, milczenia o szwindlach wyborczych, biernego poddawania się komendzie menera stańczykowskiego. O zgrozo! Dr Frühling odważył się nawet opowiadać „anegdoty o wyborach“. Towarzystwo akcyjne hyen wyborczych, które stało w usługach stańczykowskiego komendanta — to, zdaniem „Czasu“, tylko anegdota. Być może, ale anegdota prawdziwa. I dlatego właśnie tak zabolało redakcyę „Czasu“, że dr Frühling „oskarżał ludzi, niezasiadających w radzie, niemogących się bronić i oskarżeń odpierać“. Wszak to filary stronnictwa „Czasu“, ci pp. Komitau, stolarz Kleinberger, Fendler i reszta akcyonaryuszów towarzystwa hyen wyborczych. Istotnie szkoda, że Komitau, Fendler, A. Rittermann i spólnicy nie zasiadają w radzie obok p. Lea i nie mogą się bronić i odpierać oskarżeń, które na nich miotał dr Frühling. Dobrze przynajmniej, że „Czas“ w artykule wstępnym ujął się za honorem pp. A. Rittermanna, Komitau i sp. Jeszcze tylko jedna skromna uwaga: Dr Frühling oprócz zarzutów przeciw szanownym członkom towarzystwa akcyjnego hyen wyborczych, którzy ku przykrości „Czasu“ w radzie miejskiej nie zasiadają, podniósł także konkretne zarzuty przeciw takim panom, którzy „zasiadają w radzie, mogą się bronić i oskarżenia odpierać“, a którzy tego nie uczynili. I tak np. p. Slęk był na tyle przezornym, że na posiedzenie nie przyszedł, a prawdopodobnie przezorność ta i nadal go nie opuści. Dr Łepkowski milczał, gdy mu przypomniano głosowanie za fałszywą legitymacyą. P. Hirsch Landau flegmatycznie wyszedł do przedpokoju. A komendant p. Leo? Ten siedział i milczał z wściekłością w sercu i na twarzy, gdy pod jego adresem sypały się zarzuty, których odeprzeć nie mógł, bo były prawdziwe. Pp. Komitau, Fendler, Rittermann itd. mogą się tem pocieszyć, że i ich koledzy, zasiadający w radzie, także się bronić „nie mogli“, co zarazem uspokoić też powinno troski „Czasu“ o honor tych szanownych panów.

Ale najkomiczniejszą jest irytacya „Czasu“ z powodu deklaracyi radcy Daszyńskiego. Zdaniem „Czasu“, pp. Hirsch Landau, Łepkowski, Bazes, Bobilewicz, Rimmler, Kosobucki są „reprezentantami całej ludności miejskiej“. Spodziewamy się, że większość ludności miejskiej stanowczo zastrzegłaby się przed takimi reprezentantami i wyprosiłaby ich sobie raz na zawsze. Ale żart na bok; twierdzić, że radca wybrany np. z kuryi wielkich domów, gdzie na jednego radcę przypada **17** wyborców, gdzie wybierają nie ludzie, lecz domy (i to przy pomocy pełnomocnictw!), że zatem taki mianowany radca jest reprezentantem całej ludności miejskiej — na to trzeba mieć kiełbie we łbie.

„Podział wyborów na kurye — pisze „Czas“ tajemniczo — ma zgoła inne znaczenie“. Jakie to „zgoła“ znaczenie, jeśli spytać wolno? Jakie np. „zgoła“ znaczenie ma fakt, że właściciele domów publicznych są członkami kuryi inteligencyi? Możeby „Czas“ uchylił rąbek tajemnicy? Możeby to uczyniło niepotrzebną tę „walkę polityczną“ o powszechne i równe prawo wyborcze gminne, którą „socyalistyczny poseł i radca zapowiada“? Na razie jednak możemy „Czas“ upewnić, że walka ta toczyć się będzie, dopóki nie zostanie usunięty śmieszny i zbankrutowany system sześciu kuryj i dopóki tysiące robotników, utrzymujących gminę swą pracą i podatkami pośrednimi nie otrzymają prawa wyborczego w tej gminie.

Wprawdzie „Czas“ zakazuje stańczykowskim radcom wszelkiej „ustępliwości“ *(sic!)*, dając tem lekką admonicyę hr. Wodzickiemu, który zrobił pierwszy krok na drodze owej „ustępliwości“, ale jeżeliby konserwatywni radcy tej rady „Czasu“ (inspirowanej widocznie przez p. Lea) usłuchali, to sami poniosą winę zaostrzenia walki i sami doprowadzą do tego, że ustąpić będą musieli przed „argumentami ulicy“.

Z zaboru rosyjskiego.

Wilno, w maju.

Sąd wojenny nad Lekiertem, wykonawcą zamachu na Wahla, odbył się w Wilnie dnia 29 maja z niezwykłą uroczystością.

W obawie rozruchów zmobilizowano nietylko policyę i żandarmów, ale i skonsygnowano znaczny oddział piechoty w maneżu (na rogu ul. Świętojerskiej i Wileńskiej), oraz kozaków przy więzieniu. Wreszcie zwołano z miasta wszystkich stróżów, którzy trzymani są pod komendą policyi, i obstawiono podwójnym szeregiem drogę, prowadzącą z XIV pawilonu (starodawne więzienie dla politycznych przestępców, pamiętające jeszcze rok 1863) do sądu wojennego okręgowego. Jak wiadomo, Lekiert skazany został na śmierć w myśl wyraźnego brzmienia kodeksu wojennego. Swoją drogą i w sądownictwie i wśród oficerów panuje silne oburzenie przeciwko Wahlowi za jego barbarzyńskie obchodzenie się z więźniami. Prokuratorya założyła formalny protest przeciwko katowaniu więźniów, a w sprawie Lekierta ze strony samego sądu wojennego czynione są usiłowania, by uzyskać jego ułaskawienie.

Demonstracya majowa i zamach są dotąd przedmiotem rozmów i sympatyi całej ludności. Są jednak i przeciwnicy wśród Rosyan, a nawet między polską ludnością; niejeden oburza się na to, że „żydy“ biorą się do polityki. Jeżeli u pierwszych jest to objawem poniekąd normalnym (ze względu na charakter czynowniczy tej warstwy), to u Polaków przypisać go należy brakowi węzłów, któreby ściślej łączyły ruch wolnościowy żydowski z polskim, zatem faktowi, który z czasem będzie musiał zniknąć.

Ogromne wrażenie wywarła ta okoliczność, że zamach wykonany został w kilkanaście godzin po rozlepieniu w całem Wilnie odezwy, protestującej w nadzwyczaj ostry sposób przeciwko gwałtom Wahla i podpisanej przez P. P. S.

Chodziły tu wieści o zamachu na policmajstra i o pobiciu przez gimnazyastów doktora Michajłowa, który, jak wiadomo, spełniał rolę pomocnika oprawcy podczas dręczenia więźniów, trzymając ich za puls i orzekając, czy tortura ma trwać dalej. Niestety, wieści te nie są prawdziwe. Za to policmajstra Nazimowa spotkał inny, dla takiej umundurowanej duszy może również bolesny przypadek, oto dostał on dymisyę.

Rzecz się tak miała: Zaraz po zamachu Nazimow, drżąc o swą własną skórę, przychodzi do Wahla i podaje swoją dymisyę, motywując ją tem, że sumienie nie pozwala mu pełnić dalej służby, po tak widocznym braku dozoru z jego strony. Na to Wahl: „Jak to, ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, a pan się usuwasz!“ Wtedy N. przeczekał parę dni, poczem poprosił o urlop. Ten został mu udzielony, poczem nastąpiła dymisya.

Następcą jego został Bogdanow, były urzędnik tajnej policyi w Petersburgu.

Za to Wahl ma podobno zostać szefem żandarmów na miejsce ks. Świętopełka-Mirskiego. Ładne wtedy zapanują stosunki! Przy rozlepianiu odezwy P. P. S. aresztowano kilku polskich robotników.

Żandarmi są zrozpaczeni i piją „z gorja“ po restauracyach z powodu, iż „mundur żandarmski został zhańbiony“. Idzie im o to, że podczas rozruchów chłopskich na Ukrainie aresztowano pewnego rewolucyonistę, który w żandarmskim mundurze wśród chłopów agitował, poczem przyszedł rozkaz z Petersburga, by go w tym samym mundurze i na miejscu przestępstwa „bit' nieszczadno“ (siec bez litości), co też zostało wykonane. Miało to na celu wykazanie chłopom, że ów agitator nie był prawdziwym przedstawicielem władzy. W ten sposób rząd sam naprawia błędy niektórych rewolucyonistów...

Władze przemysłowe wobec braku pracy.

Przemyśl, 19 czerwca.

W poniedziałek 9 b. m. udała się deputacya robotników budowlanych i dziennych, pod przewodnictwem tow. Witolda Regera i Jana Żołnierza, do starosty p. Lanikiewicza i burmistrza p. Dolińskiego z przedstawieniem położenia robotników w Przemyślu.

Deputacya wskazała na szaloną nędzę wśród klasy robotniczej; w czasie sezonu roboczego, który ma być zabezpieczeniem na długie miesiące zimowe, okazuje się zupełny brak jakiegokolwiek zatrudnienia, wobec czego robotnikowi grozi wprost śmierć głodowa. Od szeregu lat obiecuje się ciągle głodnym robotnikom rozpoczęcie robót, ale nigdy nie dotrzymuje się obietnicy. Przeciwnie, nawet nieprzychylnie traktuje się robotników i lekceważy ich życzenia. Miano budować gmach poczty rządowej, szkołę, koszary, szpital, a skończyło się na tem, że na szkołę kupiono dom byłego burmistrza Dworskiego, na pocztę wydzierżawiono gmach prywatny i t. p. Od roku leżą pieniądze przeznaczone na rozebranie pojezuickiego kościoła i na inne pilne roboty, któreby dały zatrudnienie kilkuset ludziom, ale władze nie mogą jakoś zabrać się do rozpoczęcia tych robót, mimo że kraj cały, jak na wulkanie, drży od febry głodowej. Na dobitek nieszczęścia aresztanci konkurują z wolnymi robotnikami, wydzierając im ostatni kęs chleba; więzienia wojskowe i cywilne przemieniono na ogromne fabryki, gdzie wykonuje się wszystkie roboty, jak stolarskie, kowalskie, krawieckie i t. p.; w magazynach wojskowych, gdzie przedtem pracowali robotnicy, dziś pracują żołnierze i aresztanci wojskowi.

Zarówno starosta Lanikiewicz, jak i burmistrz Doliński obiecali postarać się jak najszybciej o rozpoczęcie robót i ściągnięcie aresztantów. Doliński usiłował usprawiedliwić gminę, że „musiała“ ona we własnym interesie (?) kupić starą chałupę Dworskiego na szkołę. Stanowisko to jest z gruntu nieszczere, bo wiadomo wszystkim, iż chodziło tu o osobisty interes Dworskiego i jego zauszników. Gmach Dworskiego nie ma żadnych kwalifikacyj na szkołę i nie można wprost pojąć, jak mogła rada gminna kupować taki budynek.

Deputacya zażądała jeszcze od p. Dolińskiego, aby przedsiębiorcom, którzy utrzymają się z swojemi ofertami przy robotach miejskich, zastrzeżono z góry, że mają zatrudniać tylko miejscowych robotników, a nie — jak to jest zwyczajem — sprowadzać sobie robotników za bezcen z Przecławia i Sieniawy. P. Doliński oświadczył, że tego rodzaju zastrzeżenie już uczynione.

W tej samej sprawie odbędzie się w niedzielę 15 bm. publiczne zgromadzenie robotników przemyskich pod gołem niebem.

Przegląd społeczny.

Złamanie spoczynku niedzielnego. W niedzielę dnia 8 b. m. odbyła komisya magistratu rewizyę w piekarniach i skonstantowała, że wbrew ustawie o spoczynku niedzielnym pracowano w piekarni Morgenbessera (Dietla 65), Grossfelda (ul. Józefa 10) i Izraela Abrahamera (Górne młyny). W innych piekarniach nie zdołała komisya skonstatować nadużycia, a to z tej przyczyny, że większość piekarń niewytłumaczonym sposobem dowiedziała się już naprzód o mającej się odbyć rewizyi. Wartoby raz dokładniej zbadać, w jaki sposób dzieją się te „awiza“.

Gospodarka w Kasie chorych dla robotników krakowskiej gazowni. Kasy dla chorych, których administracya nie leży w rękach robotniczych, przedstawiają smutny obraz rabunkowej gospodarki, lub przynajmniej karygodnego nieładu. Podobny nieład widzimy także i w Kasie chorych dla robotników gazowni krakowskiej.

Dnia 7 b. m. wieczór odbyła ta Kasa walne zgromadzenie na dziedzińcu gazowni. Przebieg zgromadzenia jak i sam jego wygląd były bardzo charakterystyczne. Wcale nie przybyli na zgromadzenie: przewodniczący, którym jest dyrektor gazowni, ani członkowie zarządu Kasy. Zgromadzenie odbyło się w obecności około 50 robotników, komisarza rządowego Grzybały i „inżyniera“ Bukowskiego, prowadzącego Kasę, który za sprawowanie tych funkcyj w godzinach urzędowych pobiera z Kasy chorych 12 K miesięcznie. Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe, poczem dokonano wyboru członków do wydziału nadzorczego. Wybór przeprowadzono w ten sposób, że kartki z nazwiskami kandydatów wrzucono do kapelusza, skrutynium dokonał dozorca lampiarzy, niekontrolowany przez nikogo. Wybrano podmajstrzego Jakubca i robotnika Gniadego.

Wniosek jednego z członków, domagający się, aby zamiast dotychczasowego lekarza dra Jaugustyna, zamianowano innego, któryby sumienniej opiekował się chorymi, uznał Bukowski za życzenie, które polecił wnioskodawcy przedłożyć na posiedzeniu zarządu. Naturalnie, że zarząd nigdy nie zbiera się na posiedzenia. Ten sam los spotkał także wniosek, domagający się, aby leki dla Kasy nie brano tylko w aptece Matuli w Podgórzu, serdecznego przyjaciela Bukowskiego.

Gdy w ten sposób załatwiono się z porządkiem dziennym, ogłoszono zgromadzenie za ukończone. W protokołach zgromadzenia znajdzie się niewątpliwie i tym razem wzmianka, że członkom zarządu uchwalono wotum zaufania i gorące podziękowanie za ich owocną działalność. Że to się stało pod nieobecność członków, po walnem zgromadzeniu, o tem protokół oczywiście słówkiem nie wspomni.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 9 bm. odbyło się w lokalu stow. robotniczych zgromadzenie poufne robotników szewskich, na którem tow. Witold Reger, referował o celach organizacyi zawodowej. Uchwalono zwoływać regularnie co tydzień zgromadzenia poufne, a w najbliższym czasie publiczne zgromadzenie, na któremby omówiono opłakane stosunki zawodu szewskiego.

Strejk kelnerów w Medyolanie. W myśl uchwały zgromadzenia, w którem wzięło udział 3.000 kelnerów, rozpoczął się w Medyolanie w sobotę rano strejk. Wielu z kelnerów, zatrudnionych w pierwszorzędnych restauracyach i kawiarniach, położonych w śródmieściu, łamiąc solidarność zgłosiło się do pracy. Spotkała ich jednak niespodzianka, gdyż właściciele nie przyjęli ich, obawiając się gwałtownych kroków ze strony strejkujących. Właściciele medyolańskich restauracyj i kawiarń częścią zupełnie pozamykali lokale, częścią zaś trzymają je otwarte, używając do posługi kelnerskiej członków swej rodziny i domowników. Ponieważ także i personal kuchenny przyłączył się do streiku, w restauracyach można dostać tylko zimne potrawy. Wczesnym rankiem rozstawiono w wielu restauracyach bufety i rozlepiono na ścianach odezwę,

proszącą stałych gości, aby sami sobie obsługiwali. Wogóle ruch gości w restauracyach i kawiarniach jest bardzo mały.

Ludność Medyolanu przyjmuje dotąd całą tę sprawę z pewnym humorem. Szkody wszakże, jakie strejk wyrządza właścicielom restauracyj i kawiarń, są bardzo znaczne, ponieważ właśnie odbywa się w Medyolanie wielki targ roczny, na który przybywają setki handlarzy zboża z okolicy.

W sobotę 7 bm. przed południem odbyło się zgromadzenie 3.000 strejkujących, na którem przemawiał także przewodniczący związku restauratorów, oświadczając, że właściciele restauracyj i kawiarń nie mogą zastosować się do wszystkich żądań kelnerów.

Tak zw. „Cafés chantants“ zapowiedziały wieczorem, że przedstawienia będą się dalej odbywały, napojów wszakże i potraw nie będzie można dostać. Kawiarnie są zupełnie opustoszałe. Przed jedną z pierwszorzędnych restauracyj stoi wesoły tłum i z humorem przygląda się przez okna lokalu, jak sam właściciel, jego córki i synowie usługują gościom. Spokój dotąd nie został zakłócony.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 czerwca. 1805. Mazzini, włoski konspirator i rewolucyonista, urodził się. — 1809. Napoleon I. obłożony klątwą. — 1848. Powstanie w Pradze. — 1864. Wjazd cesarza Maksymiliana do Meksyku. — 1893. Skandaliczny proces Banku rzymskiego o defraudacye. — 1901. Zwycięstwo socyalistów francuskich przy wyborze prezydenta departamentu sekwańskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Sobota: „Król Henryk IV.“ (część I.), dramat w 13 obrazach W. Szekspira (po raz pierwszy).

Niedziela: „Król Henryk IV.“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: Po zniżonycy cenach po raz ostatni „Żyd polski“ czyli „Han Mathis“, dramat w 3 aktach.

Sobota: „Wesele landszturmisty“, farsa w 4 aktach, tłumaczył Jan Jakubowski.

Niedziela: Po południu „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan. — Wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Tajemnicza śmierć w aresztach policyjnych we Lwowie. Podczas zajść lwowskich z dnia 2 czerwca aresztowany został przez policyantów robotnik kowalski Józef Moos i osadzony w areszcie policyjnym. Na drugi dzień dowiedziano się, że Moos stracił przytomność w areszcie i że odwieziono go do szpitala, gdzie nazajutrz umarł, nie odzyskawszy przytomności.

C. k. biuro korespondencyjne we Lwowie podało w depeszy, przesłanej dziennikom krakowskim, że przyczyną nagłej śmierci Moosa była choroba nerkowa.

Przeciw temu przypuszczeniu przemawia to, że choroby nerkowe rozwijają się powoli i trwają zazwyczaj przez długi czas, chyba, że nastąpiło jakieś gwałtowne uszkodzenie organu lub zatrucie.

Że Moos był przed aresztowaniem zupełnie zdrowy, dowodzi zeznanie jego brata, ogłoszone w „Kuryerze lwowskim“. Oto jego treść:

„Brat nieboszczyka, Jan Moos, krawiec, zamieszkały w Rynku pod l. 21, stwierdza, że nieboszczyk w ostatnich czasach był zdrów zupełnie. Liczył on 25 lat, był czeladnikiem kowalskim. Przed aresztowaniem wybierał się Józef na prowincyę w celu objęcia tam posady. Zeszłego tygodnia, we środę był u brata Jana i miał humor. Potem poszedł Józef do drugiego brata i jak wyszedł od niego, tak przepadł. Gdy do środy wieczora nie powrócił, wszyscy byli przekonani, że wyjechał i nie troszczono się o niego. Tymczasem dopiero z gazety dowiedziała się rodzina, że Józef zmarł w szpitalu i został pochowany“.

Jeżeli powyższe zeznanie jest prawdziwe, wówczas nie ulega wątpliwości, że **Józef Moos zmarł śmiercią nienaturalną.**

Pytanie, **kto go zamordował**, mogłoby być wyświetlone przez śledztwo prokuratoryi. Oczekujemy z niecierpliwością wyników tego śledztwa.

Doroczny zjazd delegatów poszczególnych oddziałów Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbędzie się we Lwowie d. 15 czerwca b. r. w sali Uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha). Początek o godz. 9 rano.

Z teatru komunikują nam: Dziś (we czwartek) wznowioną zostanie dawno niegrana tragedya Słowackiego „Mazepa“ z panią Wysocką w roli Aurelii.

Odbywają się pełne próby z dramatu Szekspira „Henryk IV.“ (część I.). Nowe zbroje, tarcze i hełmy sprowadzone zostały z zagranicy. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostyumy.

Dyrekcya teatru miejskiego zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż te z dniem 30 czerwca b. r. tracą bezwarunkowo swą wartość.

Grono uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie wysłało do p. Kossaka następujący telegram: „Grono uczniów Akademii sztuk piękn. w Krakowie śle Wielmożnemu Panu Wojciechowi Kossakowi, malarzowi polskiemu, serdeczną podziękę za godne reprezentowanie polskiej narodowości na krzyżackiej uczcie w Malborgu“.

Wycieczkę do Bielan urządza stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie w niedzielę dnia 15 czerwca b. r. Program nader urozmaicony. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Ceny wstępu: Bilet pojedynczy 1 K, familijny 2 K. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów budowy własnego domu. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Karakon w chlebie. W sklepiku przy ulicy Grodzkiej kupił robotnik Władysław Szurek chleba za 2 centy. Podczas jedzenia zauważył, iż kupiony chleb zawiera w sobie olbrzymiego karakona. Okazało się, iż chleb ten pochodzi z piekarni Wątorskiego, przy ulicy Mikołajskiej.

Pokątne biuro prasowe istnieje od dłuższego czasu w wydziale krajowym we Lwowie. Szef tego biura, p. Kucharski, odpisywał ciekawsze akta urzędowe i posyłał je „Czasowi“, za co otrzymywał sowitą zapłatę. Od czasów hr. Andrzeja Potockiego rozszerzyło znacznie pokątne biuro swoje agendy — rozsyła mianowicie bezimienne komunikaty, polemizujące z prasą opozycyjną. We wtorek np. pojawił się w konserwatywnych i galicyjsko-narodowo-demokratycznych dziennikach artykuł pod tytułem: „Fałszywe informacye“, w którym lokaj hr. Potockiego zapewnia, że twierdzenia „Kuryera lwowskiego“ o losach petycyi gminy Zaleszczyki są nieprawdziwe. Tymczasem „Kuryer“ zaraz na drugi dzień udowodnił aktami i datami, że nie jego wiadomości są fałszywe, lecz właśnie komunikatu półurzędowego.

Warto sobie zapamiętać, które dzienniki lwowskie ogłaszają komunikaty pokątnego gadzinowca z wydziału krajowego. Są nimi: „Dziennik polski“, „Przedświt“, „Gazeta narodowa“, „Słowo polskie“, „Nowy Głos polski“ i — „Gazeta lwowska“. Dobrane towarzystwo.

Dawid Abrahamowicz nie chce płacić swoich długów. Ze Lwowa donoszą: W procesie fundacyi skarbkowskiej z ekscelencyą Dawidem Abrahamowiczem o 132 K, które ten ostatni został winien fundacyi i nie chce zapłacić, odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna przed krajowym trybunałem cywilnym pod przewodnictwem radcy Zubrzyckiego. Sąd powiatowy (sekcya I) wydał był przed kilku dniami wyrok, uwalniający Abrahamowicza od zapłacenia wzmiankowanej kwoty. Wskutek rekursu syndyka fundacyi, trybunał apelacyjny zniósł wczoraj ten wyrok. Z powodu zaszłych nieformalności, przekazał sprawę sądowi I instancyi do ponownego rozpatrzenia z zastosowaniem przepisów, którym nawet ekscelencye podlegać powinny.

OO. Salezyanie, jako przedsiębiorcy. Z Oświęcimia donoszą nam: Jak już donosiliśmy niedawno OO. Salezyanie założyli u siebie najrozmaitsze warsztaty, a sprowadziwszy dobre maszyny i ciesząc się szczególną protekcyą tutejszej gminy, która oddaje im roboty miejskie, stali się postrachem dla miejscowych majstrów, którym ciężko oprzeć się tak groźnej konkurencyi. W warsztatach OO. Salezyanów praca trwa od godz. 5 rano do 7 lub nawet 8 wieczór, t. j. 14 do 15 godzin dziennie. Zapłatę otrzymują ci robotnicy tylko za 12 godzin pracy, t. j. od godz. 6 rano do 6 wieczór, resztę zaś godzin muszą pracować „na ofiarę“. Robotnik, który przyjdzie do pracy po 5 rano i w ten sposób uchyla się od pracy „na ofiarę“, zostaje natychmiast wydalonym.

Dar dla OO. Salezyanów. Z Oświęcimia donoszą nam: Na posiedzeniu tutejszej rady gminnej z dnia 28 maja br. burmistrz Karol Śmieszek wniósł, aby rada uchwaliła dar dla OO. Salezyanów w kwocie 1500 K. Oczywiście potulni radni zgodzili się na ten z wszechmiar dziwny wniosek burmistrza. Kiedy ludność Oświęcimia dowiedziała się o tej uchwale rady, powstało wśród niej zdumienie i zupełnie uzasadnione oburzenie na marnotrawną gospodarkę gminy. Poczęto się pytać, jakiem czołem śmiała rada trwonić z lekkiem sercem grosz publiczny. Jeżeli p. Śmieszek i posłuszni jego rozkazom radni chcieli się przypodobać wielebnym OO. Salezyanom, to mogli im z własnej kieszeni dać ten „podarunek“, a nie narażać skromne fundusze ubogiej gminy na tak dotkliwą stratę! Gmina wie aż nazbyt dobrze o tem, że ci sami OO. Salezyanie są groźnymi konkurentami dla miejscowych majstrów i drobnych przedsiębiorców, którzy muszą popadać w ruinę, kiedy wszystkie roboty gminne oddaje się OO. Salezyanom. W mieście brak należytego oświetlenia, gdyż tylko w rynku kopci parę kaganków i brak kanalizacyi — a gmina wyrzuca tysiące na dar dla OO. Salezyanów!

Kradzież mundurów wojskowych. Na cytadeli lwowskiej przytrzymano kaprala Izydora Trembickiego w chwili, gdy z dachu zrzucał mundury wojskowe w rów, otaczający koszary. Oficer, pełniący służbę, pospieszył do rowu i zastał tam śpiącego w trawie 14-letniego Maryana Granata Badany wyparł się wspólnictwa, oświadczył tylko, że z jakimś kapralem przyszedł wieczorem na cytadelę, a będąc pijanym, położył się w trawie, aby się przespać. Granata osadzono w areszcie, co do Trembickiego zaś toczy się śledztwo wojskowe.

Brak pracy w Tarnopolu. Donoszą nam z Tarnopola: W poniedziałek 9 bm. około godz. 6 rano mieszkańcom Tarnopola przedstawił się niezwykły dla nich widok. Oto robotnicy w liczbie przeszło 200 zwartą masą przechodzili ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Dajcie nam pracy, chleba!“ Byli to robotnicy niezorganizowani, ale wygłodzeni, w najwyższym stopniu wynędzniali, nie mający pracy od szeregu miesięcy, a wskutek tego zrozpaczeni i bezradni. Przechodzili po ulicach posępni, jak wyrzut sumienia dla sytych bogaczy; wreszcie około godziny 1 w południe stanęli na podwórzu magistratu. I znowu zabrzmiał rozpaczny okrzyk: „Dajcie nam pracy, chleba!“

Wkrótce zjawiła się na dziedzińcu policya z komisarzami Siłką i osławionym z ostatnich wyborów Dniestrzańskim. Panowie ci byli już po obiedzie, tonem więc ludzi sytych prawili głodnym o przyzwoitem zachowaniu się, o tem, iż nie trzeba hałasować, tylko wysłać do starostwa deputacyę, z którą radzić będą, „jak biedzie koniec położyć“. Szczególnie ludzkim okazał się komisarz Siłka, bo raczył sobie zanotować nazwiska aż 30 robotników, którzy dostaną robotę w magistracie za... 30 ct. dziennie!

Zorganizowani robotnicy tarnopolscy zwołują na niedzielę 15 bm., godz. 2 po południu w sali stow. „Braterstwo“ wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Bezrobocie w Tarnopolu. 2) Dyskusya i wnioski.

Robotnicy tarnopolscy wobec wypadków lwowskich. Z Tarnopola donoszą nam: Kiedy przyszła tutaj żałobna wieść o przelewie krwi robotniczej we Lwowie, zorganizowani robotnicy tarnopolscy wywiesili z okna stowarzyszenia „Braterstwo“ czarną chorągiew z napisem: „W dniu 2 czerwca 1902 r. padły we Lwowie ofiary ludu — tarnopolscy robotnicy w żałobie“.

W niedzielę dnia 15 b. m. robotnicy tutejsi urządzają poranek żałobny w lokalu stowarzyszenia „Braterstwo“.

Zdegradowanie zmarłego. We właściwym czasie podaliśmy do wiadomości czytelników sensacyjną aferę, zaszłą w wiedeńskich kołach wojskowych, a rzucającą bardzo ciekawe światło na pojęcia honoru, panujące jeszcze dziś w pewnych sferach. Mianowicie komenda 1 p. ułanów obr. kraj. zdegradowała pewnego oficera rezerwowego w ośm miesięcy po jego śmierci za to, iż za życia swego nie wyzwał on na pojedynek pewnego oficera, który utrzymywał z jego żoną stosunek miłosny.

Rodzina zmarłego oparła się żądaniu komendy pułkowej, wydania dekretu oficerskiego zdegradowanego i poczyniła u władz wojskowych stosowne kroki w celu zniesienia degradacyi.

Obecnie interwencya ta wydała pożądany dla rodziny zmarłego rezultat. Mianowicie komenda wojskowa orzeczeniem z dnia 7 maja b. r. zniosła poprzednie orzeczenie, degradujące zmarłego i „rehabilitowała“ go.

Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi na posiedzeniu delegacyi austryackiej. Minister wojny bar. Krieghammer na interpelacyę tę odparł, iż „o czemś podobnem nic mu nie wiadomo“. Na to zauważa „Wiener Allg. Ztg“: „Nie pojętem jest, iż minister wojny nie ma żadnej wiadomości o całej aferze, która nabrała takiego rozgłosu“.

Ofiara głównej wygranej na loteryi. Z Sanct Pölten donoszą: Onegdaj powiesił się w gminie Sierning właściciel realności Jerzy Landerl, który przed kilku dniami wygrał na los hamburskiej loteryi główną wygraną w wysokości 70.000 marek. Władze skarbowe mianowicie, które się dowiedziały o tej wygranej, skonfiskowały los, a właścicielowi jego wymierzyły karę za zakupienie losu, zakazanego w Austryi. Z rozpaczy za utraconą główną wygraną Landerl odebrał sobie życie przez powieszenie.

Matura gimnazyalna pod osłoną policyi. Na oryginalny pomysł kontrolowania uczniów, zasiadających do matury, wpadł dyrektor gimnazyum podgórskiego, p. Bednarski. Oto wprowadził on do gimnazyum policyę wojskową i pod tą strażą musieli studenci składać maturę tak pisemną, jakoteż ustną. Zarządzenie to miało na celu zapobiedz, by nikt z obcych nie pomagał studentom „w niedozwolony sposób“ przy składaniu egzaminu dojrzałości. Gdy dnia 6 bm., tj. w czasie matury ustnej, zgromadzili się na podwórzu gimnazyum eksterniści, policyant, stojący tam z polecenia dyrekcyi gimnazyalnej na posterunku, usiłował w zastępstwie pana dyrektora w niezbyt delikatny sposób rozpędzić zebranych. Zarządzenie to wywołało wśród uczniów zupełnie uzasadnione rozgoryczenie.

Możeby władze szkolne powstrzymały p. dyrektora Bednarskiego w jego policyjnych zapędach.

Policyant czuwający nad egzaminem dojrzałości — to nawet na Galicyę za wiele...

W czwartek 12 bm. odbędzie się w Podgórzu w lokalu „Siły“ (Mały Rynek) **poufne zebranie delegatów powiatowej Kasy chorych w Podgórzu** celem omówienia kandydatów do zarządu. O liczny udział uprasza się.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału tow. Uniw. ludowego im. Mickiewicza odbędzie się dnia 12 czerwca we czwartek o godz. 7 wiecz. w biurze Towarzystwa ul. Kolejowa 18.

Włamywacze. We wtorek na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie zasiedli Jakób Baczanowicz ze Szczęśliwiec w gubernii Warszawskiej i Franciszek Szostak z Krakowa, których prokuratorya państwa oskarżyła o to, iż opuściwszy zaledwie mury więzienne, gdzie odbywali karę za kradzież, dokonali w Krakowie 9 nowych, śmiałych kradzieży z włamaniem na szkodę całego szeregu osób. Obronę prowadzą dr Rafał Landau i dr J. Moschler.

Oskarżeni do winy się przyznali i odpowiedzieli szczegółowo, w jaki sposób zapomocą wytrychów włamywali się do zamkniętych mieszkań, gdzie następnie kradli wszystko, co im wpadło pod rękę.

Werdykt sędziów przysięgłych potwierdził winę oskarżonych, których trybunał skazał na pięć lat ciężkiego więzienia, z postem i twardem łożem co tydzień. Skazani zgłosili odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Jubileusz krakowskiego Towarzystwa technicznego. W bieżącym roku upływa 25-lecie istnienia krakowskiego Towarzystwa technicznego. Jak się dowiadujemy, ma Towarzystwo ku uczczeniu tego momentu urządzić odpowiedni obchód złączony z otwarciem wystawy prac członków Towarzystwa krakowskiego.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 czerwca.—(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Katastrofa w Borysławiu.

Wniesiono razem 21 wniosków nagłych.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Eisenkolba i tow. w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym.

Po dłuższej dyskusyi nagłość tego wniosku odrzucono 94 głosami przeciw 31.

Prezydent zawiadamia, że za zgodą wnioskodawców przystąpiono naprzód do dyskusyi nad wnioskami nagłymi posłów Breitera i tow. i Daszyńskiego i tow. w sprawie katastrofy borysławskiej.

Wniosek nagły posła **Breitera** i tow. opiewa:

Wzywa się rząd, aby 1) dla zbadania przyczyny katastrofy wydelegował komisyę, złożoną z pełnomocnika ministerstwa rolnictwa jako przewodniczącego, z 3 fachowców, zamianowanych przez ministerstwo rolnictwa i 3 zastępców towarzystwa robotniczego „Górnik“ w Borysławiu; 2) aby rząd projekty i ewentualne wnioski komisyi przedłożył Izbie; 3) aby minister rolnictwa zrewidował rozporządzenie górniczo-policyjne, wydane przez radcę dworu Zechnera; 4) aby pozostałym rodzinom ofiar przyznano z funduszów państwowych zapomogi; 5) aby kasy brackie zniesiono i zaprowadzono kasy chorych, jakoteż robotników i ich rodziny ubezpieczono na starość i od wypadku; 6) aby winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

W uzasadnieniu swego wniosku czyni poseł **Breiter** za katastrofę z dnia 3 czerwca odpowiedzialnemi władze górnicze. Przedsiębiorcy ciągnęli z tego przedsiębiorstwa zyski, podczas gdy robotnicy giną na tyfus głodowy. Właściwą przyczyną katastrofy była zupełnie niedostateczna wentylacya, skutkiem której nagromadziły się gazy. Trzy dni przed katastrofą zauważono. że także elektryczny wentylator był uszkodzony. Jednakże mimo to robotników dalej spuszczano do podziemi.

Kilka tygodni przed katastrofą udali się robotnicy do kierownika ruchu Bałabana, oświadczyli mu, iż nie można tam dalej pracować, ponieważ ilość nagromadzonych gazów przekracza dozwolony $2^1/_2\,^0/_0$. Bałaban robotników odprawił i odpowiedział, że jest to tylko wymówka, ponieważ nie chcą pracować i zagroził natychmiastowem wydaleniem, jeżeli nie zejdą wszyscy do pracy. Wobec tego, że robotnicy innej roboty by nie znaleźli, musieli pójść do pracy. Jednakże w przekonaniu o istniejącem niebezpieczeństwie, wzięli ze sobą pod surdutami latarki bezpieczeństwa. Gdy położenie stawało się coraz bardziej krytycznem, udali się robotnicy dnia 17 maja do komisarza górniczego Kostkiewicza, który od nich zażądał, aby swe zażalenie wnieśli pisemnie. Robotnicy uczynili temu zadość, przesyłając pisemne zażalenia komisarzowi i władzy górniczej w Krakowie. Władze górnicze w Krakowie poleciły komisarzowi górniczemu, aby na miejscu zarządził dochodzenia. Ten, polecenie to rzucił do kosza. (Głosy: Słuchajcie!) W 8 dni później wydarzyła się straszna katastrofa. Dwa dni przed katastrofą udał się kierownik ruchu Grossmann do dyrektora Szumskiego i żądał odpowiedniego urządzenia wentylacyi, dyrektor odpowiedział jednak, że Länderbank nie ma na ten cel pieniędzy. Dzień przed katastrofą Bałaban wyjechał do Lwowa na zabawę mimo, iż niebezpieczne położenie było mu znane. Także nie było go na miejscu w dniu katastrofy. Rząd nie może się tu powołać na katastrofę elementarną. W 24 godzin po katastrofie stwierdzono jeszcze, że znajduje się tam przeszłe 30°/₀ gazów, mimo, że wentylator potem wciąż pracował.

Mówca omawia następnie stosunki robotnicze w Borysławiu. Przeciętnie każdy robotnik po ośmiu latach staje się kaleką i niezdolnym do

pracy. Mimo, iż nie wolno używać robotników poniżej lat 18, pracują tam liczący lat 14, 15 i 16. W kasach brackich, które znajdują się w rękach każdoczesnego dyrektora, a na które robotnicy nie mają żadnego wpływu, zdarzają się ciągłe defraudacye.

Poseł tow. **Daszyński** przedstawia, że wniesiony przez niego wniosek jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenia półurzędowego organu hr. Pinińskiego „Gazety narodowej“, która insynuowała, że socyaliści troszczą się tylko o sprawę zabitych na ulicach Lwowa, a „podjudzonych“ robotników, ale wcale się nie starają o robotników, którzy zginęli podczas katastrofy borysławskiej. Borysławski przemysł jest gorszym od mordu, rabunku lub kradzieży. Już od przeszło 30 lat stosunki te rządowi są znane, ale od 15 lat kandydował minister-rodak w Drohobyczu i Borysławiu, a borysławscy kapitaliści gwarantowali zawsze za pewność mandatu. Pod ochroną ministra-rodaka popełniano tam liczne zbrodnie na robotnikach. Mówca podnosi, że redakcya lokalnego pisma w Drohobyczu mogła się dowiedzieć o liczbie ofiar przy katastrofie borysławskiej tylko zapomocą przekupywania dyurnistów.

Przez szereg lat trzymano wszystko w tajemnicy i nikt w kraju nie wiedział, z wyjątkiem starosty w Drohobyczu i namiestnika we Lwowie. Robotnicy są tam też wydani na łaskę i niełaskę kasyerów, zazwyczaj żydów, utrzymujących szynki, w których robotników wprost obrabowywano. Robotnicy za swą pracę otrzymują zły wikt i nocleg na brudnej podłodze w szynku. Mówca podnosi, że robotnicy udawali się do władz górniczych kilka tygodni przed katastrofą z ostrzeżeniem; starostwo górnicze wydało też odpowiednie zarządzenia, ale komisarz górniczy w Drohobyczu Kostkiewicz, wcale ich nie uwzględniał. Rząd od lat toleruje, że tam łotrowski pasza starościński (Schuftiger Bezirkspascha) Bobrzyński rządzi według własnego upodobania, ponieważ jest bratem wszechmocnego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej.

Mówca już od tygodnia oczekuje nadaremnie aresztowania dyrektora ruchu, Bałabana, który niczego nie przedsięwziął dla ochrony robotników. W 3 dni przed katastrofą usunął on motor elektryczny przy wentylacyi ze względów oszczędnościowych. (Głosy: słuchajcie!). Zwierzęce wprost barbarzyństwo wykazali Bałaban i dyr. Szumski wobec nieszczęśliwych ofiar. (Głosy oburzenia). Stawiano żandarmów, aby nie dopuścić nikogo do ofiar, z któremi się chciano pożegnać. Rząd jest współwinnym z powodu zaniedbania odpowiedniego nadzoru. Galicyjskiej burżuazyi przynosi ta gałęź przemysłu ogromne korzyści. Z braci Gartenberg, którzy przed 30 laty byli biednymi parobkami, jeden zostawił 4½ miliona złotych, a drugiego oceniają na 10 milionów złotych.

Domagamy się od rządu tylko ścisłego wypełniania przepisów ustawowych i uwzględniania przez urzędników życzeń i zażaleń robotniczych. Wypadek ten wskazuje jeszcze raz dosadnie, jak konieczną jest ustawa o inspekcyi górniczej. Mówca apeluje do Izby, aby przynajmniej tę część wniosków nagłych przyjęła.

Minister rolnictwa **Giovanelli** przedstawia obszernie przebieg katastrofy. Z opisu tego wynika, że podczas katastrofy 1 dozorca i 19 robotników pracowało częścią nad najważniejszemi naprawami chodników, częścią nad naprawą wentylatora, który popsuł się 31 maja. Wskutek 28-godzinnej przerwy w pracy, wentylatory nie funkcyonowały i nagromadziły się gazy wybuchowe, które, o ile dotychczasowe dochodzenia mogły to wykazać, zajęły się od płomienia uszkodzonej lampy bezpieczeństwa. Dozorca i 16 robotników zginęli na miejscu, trzej robotnicy odnieśli ciężkie rany. Wdrożone natychmiast dochodzenia komisyi górniczej i sądowej będą prowadzone równie gruntownie jak ściśle, a władze otrzymały polecenie, aby zakomunikowały swą opinię z odrzuceniem wszelkich możliwych względów, czy zaszło tu czyjekolwiek osobiste przewinienie. Dalej, starostwo górnicze otrzymało polecenie, aby zarządziło natychmiast co potrzeba do usunięcia braków, któreby się okazały, ewentualnie, aby przymusiło do przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń, a nawet w razie potrzeby wstrzymało ruch w kopalni.

Zarządzono też zbadanie, czy nie należałoby wogóle zabronić używania motorów elektrycznych w kopalniach, w których gromadzą się gazy wybuchające, czy też można na to pozwolić, jednakowoż z pewnemi ograniczeniami. Dalej polecono dokładną rewizyę wszystkich kopalń wosku ziemnego i usunięcia w nich wszelkich braków co do bezpieczeństwa ludzi, w razie potrzeby środkami przymusowymi. Wreszcie polecono towarzystwu górniczemu „Borysław“, aby przyjęto do służby zawodowca, najdokładniej obznajomionego praktycznie z prowadzeniem kopalń, które wydzielają z siebie gazy wybuchające.

Co do co ciężkich zarzutów przeciw starostwu górniczemu w Krakowie, urzędowi górniczemu w Drohobyczu i starszemu komisarzowi Kazimierzowi Kostkiewiczowi, śledztwo wdrożone zbada wszystkie zarzuty. Izba może być pewną, że jeśli wyjdzie na jaw jakiekolwiek zaniedbanie którego z urzędników, minister postąpi z najzupełniejszą surowością.

Część wniosku, domagająca się wysłania do Borysławia osobnej komisyi śledczej, jest zupełnie bezprzedmiotową, ponieważ uczyniono wszystko, co ustawy przepisują. O ile zaś żąda wniosek, by specyalna komisya zbadała stosunki we wszystkich galicyjskich kopalniach wosku ziemnego, minister zgadza się na to całkowicie i polecałby tylko, by do komisyi powołano także zawodowców, pracujących w pokrewnych działach górnictwa.

Sieroty po ofiarach otrzymują z Kasy brackiej należne im według statutu wsparcia. Towarzystwo akcyjne „Borysław“ i Towarzystwo naftowe we Lwowie przeznaczyły dla tych sierot 4500 koron, namiestnictwo zaś wypłaciło im 4000 koron.

Co do zniesienia kas brackich i rozszerzenia ubezpieczenia powszechnego na górników, ministerstwo posiada już kilka podań w tej sprawie od robotników. Ponieważ, jak wiadomo, kasy brackie służyć mają nietylko jako kasy ubezpieczeń w razie choroby i wypadków, lecz także jako kasy ubezpieczenia na starość, przeto zniesienie ich, jeśliby wogóle miało być zamierzonem, stanowiłoby kwestyę, o której minister przesądzać nie chce, przynajmniej na razie, czy przyniosłaby korzyść robotnikom.

Wydanie ustawy dla określenia sądowokarnej odpowiedzialności administracyjnych urzędników górniczych uważa minister za zbyteczne, ponieważ wszelkie udowodnione przewinienie i teraz podlega sądowi karnemu.

Poseł **Daszyński**: A wniosek o utworzenie inspekcyj górniczych.

Minister **Giovanelli**: Wniosek taki pozostawiam inicyatywie p. posła. (Głosy: Już 'go przecie wniesiono!) Wkońcu prosi minister Izbę o przyjęcie jego wyjaśnień do wiadomości.

Poseł **Dzieduszycki** oświadcza, iż katastrofa w Borysławiu wywarła także w Kole polskiem bardzo głębokie wrażenie. W tej sprawie z posłem Daszyńskim o tyle się zgadzamy, że bardzo pragniemy, aby śledztwo ściśle przeprowadzono i winę, jeżeli się takowa pokaże, z całą surowością ustawy ukarano. Sprawy tej nie wytoczyliśmy sami przed Izbą, ponieważ otrzymaliśmy wiadomość, że rząd wdrożył śledztwo i że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Widać to teraz z oświadczenia ministra rolnictwa i uchwalanie nagłości wniosku jest wobec tego zbytecznem.

Poseł **Daszyński**: Byłbym ciekawy, czy gdyby raz zastrzelono gdzie dwudziestu szlachciców, takżebyście nie wnieśli wniosku nagłego?

Poseł **Dzieduszycki**: Jestem przekonany, że rząd także w tym wypadku by to uczynił, czego wymaga sprawiedliwość i spokój publiczny, i że właśnie z tych przyczyn, co obecnie, nie potrzebaby występować z wnioskiem nagłym.

Po przemowie posła **Fresla** poseł **Kinck** podnosi, że przedsiębiorstwo w Borysławiu przynosi straty.

Poseł **Daszyński**: Skąd pan to wie?

Poseł **Kinck**: Wiem to z Länderbanku, gdzie się informowałem. Gdzie się traci miliony, tam nie można mówić o wyzysku u przedsiębiorców.

Następnie przemawiali jeszcze wnioskodawcy: Tow. Daszyński polemizował z posłem Kinkiem i ministrem rolnictwa. Minister sam przyznał, że dnia 21 maja kopalnie nie były wentylowane i do tych nie wentylowanych kopalń spuszczono robotników. Dopiero po katastrofie władze przyznały, że 22-letni chłopak nie powinien kierować taką kopalnią, a obecnie p. Kostkiewicz, któremu rzucono w twarz słowo „morderca“ ma prowadzić śledztwo przeciw sobie samemu. Koło polskie zawsze robi wielką politykę. Mówca ostro polemizuje z hr. Dzieduszyckim.

Odrzucenie nagłości.

W głosowaniu nagłość obu wniosków odrzucono. Na żądanie tow. Daszyńskiego stwierdzono, że za nagłością głosowało 72, przeciw 60, nie było więc dwóch trzecich głosów.

Ulgi podatkowe dla miast czeskich.

Następnie na wniosek posła **Kramarza** uchwalono natychmiast przystąpić do obrad nad przyznaniem pewnych ulg dla przebudowli w Opawie i na kilku przedmieściach praskich.

Ustawy odnośne uchwalono odrazu w trzech czytaniach. Prezydent przerwał dalsze obrady.

Interpelacya o mowę malborską.

Poseł **Klofacz** w zapytaniu do prezydenta występuje przeciw mowom malborskim cesarza Wilhelma, który tym razem jawnie stanął na czele propagandy wszechniemieckiej.

Prezydent prosi mówcę, by nie wciągał do dyskusyi osoby zaprzyjaźnionego monarchy. (Żywe protesty i okrzyki u radykałów czeskich).

Poseł **Klofacz**: Cesarz Wilhelm tym razem nie tylko mówił o Polakach, ale w obecności wysokiego dygnitarza austryackiego...

Poseł **Choc**: ...który milczał!

Poseł **Fressl**: ...ponieważ rząd i wszyscy są niewolnikami Wilhelma II!

Poseł **Klofacz**: ...cesarz niemiecki wezwał Niemców także poza granicami państwa niemieckiego do walki przeciw Słowianom. Tu już kończą się wszelkie względy. Tu rząd obowiązany jest wystąpić energicznie ze względu na swoich nieniemieckich obywateli, jakoteż we własnym interesie. (Oklaski u radykałów czeskich). Proszę prezydenta Izby, aby zwrócił uwagę prezydenta ministrów na wniesioną dziś przez nas interpelacyę o odpowiedź na malborską bezczelność.

Prezydent Izby przerywa mówcy: To wyrażenie jest zupełnie niestosowne. Przywołuję pana do porządku i odbieram głos.

Wśród żywych protestów i długotrwałego niepokoju prezydent zamyka posiedzenie o godz. trzy kwadranse na 8 wieczorem.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 11 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11¼.

Przeciw cenzurze teatralnej.

Tow. poseł dr. **Ellenbogen** wniósł interpelacyę z powodu wydanego przez cenzurę zakazu wystawienia „Tkaczów“ Hauptmanna; do interpelacyi załączony jest jeden akt tego dramatu.

Rząd austryacki wobec pruskiego krzyżactwa.

Na początku posiedzenia prezydent Izby hr. **Vetter** udzielił nagany posłowi Klofaczowi za jego wczorajsze wystąpienie przeciw polakożerczej mowie cesarza Wilhelma, wygłoszonej w Malborgu.

Prezydent ministrów dr. **Körber** również wyraża ubolewanie z powodu wczorajszej mowy Klofacza i oświadcza, że odpiera jego zarzuty przeciw cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi II, który od objęcia rządów jest sojusznikiem naszej monarchi; wkońcu odmawia odpowiedzi na zapytanie Klofacza.

Tak hr. Vetterowi, jak i drowi Körberowi przerywali protestami czescy radykali, Niemcy zaś obie te mowy oklaskiwali.

Następca tronu a niezawisłość sędziowska.

Prezydent hr. **Vetter** zawiadamia, że wszechniemcy przyznali pierwszeństwo wnioskowi nagłemu posła Klofacza i tow. w sprawie wpływania na jednego sędziego w Beneszowie przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Zabiera głos poseł **Klofacz**, który protestuje przeciwko oświadczeniu prezydenta Izby i prezydenta gabinetu, co do wczorajszego jego zapytania, a następnie w ostry sposób występuje z ciężkimi zarzutami przeciw następcy tronu arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi.

Prezes gabinetu dr **Koerber** oświadcza, że jest rzeczą słuszną, iż kancelarya arcyksięcia zażądała przysłania odpisu wyroku w języku niemieckim. Jest to wogóle tylko aktem grzeczności (!). Sędzia wprawdzie w dniu 27 i 31 marca przyjęty został na przesłuchaniu przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, było to jednak już po wydaniu wyroku, tak, że nie może być mowy o wpływaniu przez arcyksięcia na sędziego. Omawianie tej sprawy — zdaniem dra Koerbera — jest wogóle niedopuszczalnem, a powaga polityczna osoby arcyksięcia powinna była wstrzymać łączenie z nim jakiejkolwiej agitacyi. (Oklaski; u czeskich radykałów protesty).

Poseł **Choc** atakował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda za to, iż jest wrogo usposobiony wobec Czechów.

Nagłość wniosku odrzucono 109 głosami przeciw 25 głosom.

Ustawa łowiecka.

Izba przystępuje do omawiania wniosku nagłego posła **Malika** w sprawie uregulowania stosunków łowieckich.

Obstrukcya.

Godzina 4 po południu. Poseł **Malik** mówi już od 3 godzin i grozi, że będzie mówił jeszcze 5 godzin.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Zatwierdzenie wyroku w procesie Regera i towarzyszy.

Lwów, 11 czerwca. Z Wiednia nadeszło do Lwowa zawiadomienie, że trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności tutejszej prokuratoryi państwa wniesione przeciw wyrokowi uwalniającemu wszystkich oskarżonych w procesie Witolda Regera i towarzyszy, a tem samem zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Wybory do rady miejskiej.

Lwów, 11 czerwca. Na podstawie dotychczasowego wyniku skrutynium w czterech salach otrzymało ponad absolutną większość wynoszącą 1891 głosów, następujących 7 kandydatów: dr. Aszkenaze, radca Chołodecki, Jasiński, radca Makusz, Mokrzycki, dr. Rutowski i Thom. Co do innych rezultat jeszcze niewiadomy.

Ofiary krwawego dnia.

Lwów, 11 czerwca. „Słowo polskie“ donosi, że stan chorych, którzy odnieśli rany, w czasie ostatnich rozruchów, stale się polepsza. Usiłowaniom lekarzy udało się utrzymać przy życiu tych chorych, co do których była słaba nadzieja, że operacya na co się przyda. Pięć ofiar tylko zmarło, bo rany ich były tego rodzaju, że wiedza i ręka operatorów nic im pomódz nie mogła. Co do innych chorych zapewniają lekarze, że wszyscy wyjdą, ale czy będą zdolni do pracy dzisiaj jeszcze powiedzieć nie można.

Strejk kamieniarzy.

Lwów, 11 czerwca. Komitet strejkowy robotników kamieniarskich ogłosił odezwę do ogółu robotników z wezwaniem do moralnego i materyalnego poparcia strejkujących.

Wiec techników.

Lwów, 11 czerwca. Wiec techników odbędzie się w dniu 14 b. m. w gmachu szkoły politechnicznej z następującym porządkiem dziennym: 1) Ustawy akademickie słuchaczów politechniki; 2) Sąd honorowy słuchaczów; 3) Reprezentacya młodzieży politechnicznej; 4) Kongres międzynarodowy studentów w Budapeszcie.

Na wiec ten zezwolił rektor.

Mowa krzyżacka.

Lwów, 11 czerwca. Z powodu wczorajszego wystąpienia w Izbie poselskiej w sprawie znanej mowy malborskiej wystosowali urzędnicy tutejszego magistratu następującą depeszę do posła Klofacza: „Czcigodny panie, za energiczny protest i napiętnowanie znanej mowy malborskiej na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, wyrażamy ci, panie, cześć i podziękowanie. Urzędnicy magistratu król. stoł. miasta Lwowa“. Depesza opatrzona jest kilkunastu podpisami.

Gdańsk, 11 czerwca. „Danziger Ztg“, omawiając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Malborgu, donosi, że w pismach złagodzono tekst mowy cesarza, wygłoszonej przeciw Polakom, gdyż zamieszczono tylko zwrot o „polskiej bucie“. W istocie zaś cesarz Wilhelm mówił o „polskiej bezczelności i sarmackiej bucie“ („polnische Frechheit und sarmatischer Übermuth“).

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 11 czerwca. Co do zwołania sejmów, rząd nie powziął jeszcze żadnej decyzyi.

Obiega pogłoska, że Czesi obstają przy tem, aby sejmy zostały zwołane na 17 czerwca, a rada państwa odroczoną 14 czerwca. Z innej zaś strony twierdzą, że sejmy mają być zwołane prawdopodobnie na 18 czerwca, chociaż dr Körber wyraźnie oświadczył, że co do tego nie może jeszcze dać odpowiedzi zupełnie pewnej.

Wiedeń, 11 czerwca. „Fremdenblatt“, organ hr. Gołuchowskiego, zaprzecza, jakoby niemiecki ambasador poczynił kroki, aby nie zwoływano sejmu galicyjskiego z obawy przed ewentualną manifestacyą antypruską.

Pruski komisarz policyi złodziejem.

Karlsbad, 11 czerwca. W pewnem sklepie na Alte Wiese schwytano bardzo eleganckiego złodzieja, który kazał sobie pokazywać wiele cennych przedmiotów, przy których oglądaniu wiele przedmiotów kradł. Gdy spostrzeżono kradzież, złodziej począł uciekać, lecz go schwytano i uwięziono. Pokazało się, że nazywa się on Bruno Holdgrün, i że jest pruskim komisarzem policyjnym w Gorzelicach (Görlitz) na Śląsku.

SKŁADKI.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie złożono w dalszym ciągu w Administracyi „Naprzodu“: Bieńkowski —·60 K, Prac. w druk. Fischera 14·70, Rob. stol. z fabr. Muranyego 11·92, Rob. stol. z prac. Kozłowskiego 1·30, Rob. stol. z prac. Sydora 2·—, Rob. stol. z prac. Karnasiewicza 5·40, Rob. stol. z prac. Ligęzy 1·30, Rob. stol. z prac. Kleinbergera —·80, Rob. z fabr. maszyn Peterseima 16·48, Mo, Mi i K., kamieniarze 1·—, Gołda —·20, Czerwiński, ogrodnik 1·—, N. N., stolarz —·60, F. Lukesz 1·—, Z poszczególnych warsztatów 2·90, Prac. w druk. „Czasu“ 6·—, Rob. z baraków wojsk. Płaszów-Podgórze 12·—, Abituryenci z Podgórza 1·70, Rob. budowlani z Nowego Sącza 8·36, Maturzyści z Rzeszowa 4·74, Kolejarze z Rzeszowa 12·24, Z pouf. zgrom. robot. z Rzeszowa 8·25, Dr Bl. 2·—, Dr W. 2·—, T. S. M. D. K. S. P. H. z Równego 4·—, Kolejarze z Tarnopola 8·—, T. M. F. Bittmarowie 2·—, Z Przemyśla 48·70, Za analizę 4·— K. Razem 185·19 K. Poprzednio wykazano 581·05. Ogólna suma 766·24 K.

W Przemyślu na ofiary w Borysławie i Lwowie zebrano: Robotnicy z fabryki „Wulkan“ 14·90 K, Robotnicy z pracowni Majewskiego 15·40, Rębacze i młynarze 10·—, na listę tow. Witolda Regera 8·40. Razem 48·70 K. Sumę tę przesłano Administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnice krakowskie! Dziś we czwartek odbędzie się o godz. 7 wieczorem w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6) odczyt p. Turzymy p. t. „Historya kobiety“.

Baczność Towarzysze Przemyscy! We czwartek 13 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie poufne dla uczczenia poległych Towarzyszy we Lwowie i Borysławiu.

Na zgromadzenie to należy przyjść z żonami i dziećmi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

BRONISŁAW KRASICKI
mieszka
Kraków, ulica Karmelicka 40, I. piętro.

Sklep z nyżą
na golarnię szczególnie odpowiedni
143 **DO WYNAJĘCIA** 1 15
przy ul. **Zwierzynieckiej l. 21.**
Bliższa wiadomość u stróża.

Dobre tanie zegary
z 3-letnia gwarancyą przesyła
HANNS KONRAD
Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct.
Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.
Ilustrowany katalog graltis i opłatnie.
24 7—50

Baczność!
Pierwsza galic. fabryka krzeseł
we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we Lwowie,
36 **Plac Bernardyński 15.** 28—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.
Listy pochwalne na żądanie.

THE MUTUAL
Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku	Koron	1,607,625.487.39
Kapitały i renty ubezpieczone	„	5,633.410.097.92
Przychody w roku 1900 . .	„	312.820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych .	„	42.873.909.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic .	„	279.139.427.77

Generalna Dyrekcya dla Austryi **Wieden, I., Lobkowitzplatz 1.** — Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie **Sokal i Lilien** Dom bankowy
53 i Kantor wymiany. 42—90

Cudowny Mikroskop
ze soczewką który wszędzie zdumienie wywołuje, sprzedaję **tylko po 2 korony** za sztukę. Zalety tego mikroskopu są: że powiększa każden przedmiot około tysiąc razy, przeto cząstki prochu i dla oka niewidoczne zwierzątka są wielkości chrabąszcza majowego. Niezbędnie potrzebne do nauki botaniki i zoologi, długo oczekiwany domowy aparat celem próbowania żywności. — Cena wraz z portem 2 kor. 40 hal. — Dalekowidz który może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przydwierdzany wskazuje w znacznej odległości 2 kor z portem 2.40 hal. — Cenniki dalekowidzów i optycznych przyborów wysyła franco.
M. RUNDBAKIN, Wien, IX, Berggasse 3.

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI
Kraków—Zwierzyniec
POLECA 98 8—24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

RESTAURACYA
w Zakładzie kąpielowym
w SWOSZOWICACH (pod Krakowem)
ZARAZ DO WYDZIERŻAWIENIA
ZARZĄD.

Szwaczki
uzdolnionej w szyciu na maszynie szewskiej, oraz **praktykantki** do nauki poszukuje się zaraz. Zgłoszenia ul. Floryańska l. 15, I. piętro. 136 1 3

KOMPLETNY UNIFORM
urzędnika c. k. kolei państwowej
mało używany
tanio
do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“ Kraków, Bracka l. 15.
50



Napój ludowy
Piwo imbirowe
w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.
Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe
w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.
prawdziwe tylko z tym znakiem poleca
A. MARSNER
(Towarzystwo akcyjne) Praga-Vinohrady.
Skład główny i sprzedaż hurtowna
SZYMON LORIA w Krakowie,
137 ulica św. Sebastyana 20. 1—6
Dostać można wszędzie.



ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.
Poczta, telegraf, kolej w miejscu.
Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.
WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
68 13—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Zegiestowie.

WSZELKICH ODPOWIEDZI
lub informacyi
W SPRAWACH PRYWATNYCH
dotyczących działu inseratowego
udziela
Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD“**
Kraków, ul. Bracka l. 15.
Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
41

Zawoja
UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE
660 m. n. p. m.
u stóp Babiej Góry.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się
124 4—? z poważaniem
S. Brüll w Zawoi.

NOWE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. 17. — Telefon 452.
Kazimierz Przerwa Tetmajer, Hasła poezye . . . 1 Kor. 60 hal.
w oprawie 2 „ 40 „
Jerzy Żuławski. Z domu niewoli, poezye . . . 2 Kor. 60 hal.
w oprawie 3 „ 60 „
Józef Maskoff. Car jedzie, dramat w 1. akcie . . 1 Kor. 20 hal.
Na przesyłkę uprasza się dołączyć 20 hal.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Ilustrowane katalogi wysyła księgarnia **bezpłatnie.** 103 8—?

SCHÜTZ I CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 **DOM BANKOWY** 44—90
Schütz i Chajes, Lwów. pl. Maryacki 7.

JESZCZE NIGDZIE
w tak doskonałym gatunku
ROWERY
maszyny do szycia i części składowe
nie do uwierzenia **tanio** oddane zostały. **Najlepszej** marki **Greger, Styria** ect. **nowe Rowery** od 150 do 220 kor., przeszłoroczne **nowe Rowery** z gwarancyą 145 kor. używane różnej marki od 85—90 K. Prawie nowe od 90—100 koron. **Pneumatyki** po 9 kor., **Continental Reithoffer.** Dunlop od 12—17 K., **Węże** od 5—6 kor., **Siodła** od 3.60—7 K., **Lampy acetylowe** od 5—7 K., **Lampy olejowe** 3 K., **Pompa** deleskopowa z czterech części się składająca 2 K. 25 h.
Pompy nożne 4 K, **Gumowe rączki** po 1 K, **Cyklometry** 2 K. 50 h., Wszystkie istniejące części składowe najtaniej, nieodpowiadające zamienia się. **Cenniki darmo**
Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczkami 60 hal.

Niezrównanej dobroci
MASZYNY DO SZYCIA
polecam **po cenach hurtownych.** Najnowsze, najlepsze wysoko ramienne **Singera maszyny** do szycia dla domu i rzemiosła, silna budowa z obrotem nożnym, bez szelestu lekko szyjące, z przykryciem do zamknięcia, wszelkiemi przyborami i illustrowanym objaśnieniem użycia (Cena sklepowa 90 K.) **za 49 koron,** Pierścieniowa Singera z okazałym wykonaniem z wszystkiemi przyborami i przykryciem (Cena sklepowa 145 korou) za **77 koron.** Sprzedaż z **pięcioletnią gwarancyą.**
Ceny stałe. Odsprzedającym żadnego rabatu się nie udziela.
Korespondencya polska.
Wysyłka za pobraniem, za niestosowne zwrot pieniędzy, więc ryzyko wykluczone.
120 **SKŁAD FABRYCZNY**
M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.

STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁOWE
dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych
w KRAKOWIE.
Numer telefonu 73.
poleca ze swojej
JEDYNEJ W KRAJU
FABRYKI
GWOŹDZI i DRUTU
w Podgórzu
wszelkiego rodzaju
druty i gwoździe druciane
od najniższych numerów do najwyższych.
28 Zlecenia wykonuje się jak najrychlej. 14—52

C. i k. nadworny dostawca - - - -
Antoni Kunz
4 6 ? **w Krakowie, Rynek główny L. 7**
wykonał roboty wodociągowe w realnościach WPP.:

Armatowicz Feliks, ul. Batorego 1.
Beringer Wandalin radca miejski, ulica Łobzowska 12.
Beringer Wandalin, radca miejski, ulica Kolejowa 7.
Będzikiewicz Tomasz, ul. Łobzowska 6.
Bank hipoteczny, ul. św. Jana 1.
Blumenfeld Adolf, dyrektor banku hipotecznego, ulica Krupnicza 11.
Bańkowska Natalia, ul. Długa 35.
Bartynowski Franc., Rynek główny 7.
„ „ ul. św. Tomasza 28.
Borelowski Tomasz, ul. Nad Wisłą 36.
Bałucka Eufemia, ul. Floryańska 39.
Bartel Stanisław, ul. Sienna 3.
„ „ ul. Czysta 9.
Dobrowolska Emilia, ul. Szpitalna 17.
Elterlein Marya, ul. Floryańska 47.
Fischer Marya, ul. Stachowskiego.
„ „ ul. Stachowskiego 37.
„ „ Rynek główny 33.
„ „ ul. Szlak 23.
„ „ ul. Rakowicka 14.
Federowicz Jan Kanty, poseł do sejmu, ul. Szczepańska 3.
Dr. Fierich Franciszek, prof. uniw., ul. Batorego 21.
Froncz Anastazy, ul. Floryańska 17.
Fritsch Herman, ul. Szpitalna 28.
„ „ ul. Garbarska 6.
„ „ ul. Garbarska 8.
Frimel Józef, ul. Mostowa 12.
Gadomski Kazimierz, ul. Karmelicka 17.
Gazownia miejska.
Hotel Polski, ul. Floryańska 42.
Hotel pod Różą, ul. Floryańska 14.
Hotel Drezdeński, Rynek główny 47.
Hotel Royal, ul. św. Gertrudy 25.
Kollman Felicya, ul. Bogata 3.
Kulczyński Józef. ul. Floryańska 55.
„ „ ul. św. Krzyża 13.
Kuczmierczyk Józef, ul. św. Anny 2
Hupka Włodzimierz, ul. Siemiradzkiego 6.
Knowiakowska Józefa, ul. Floryańska 12.
Kijak Ilona, ul. Krowoderska 46.
Kicińska Emilia, ul. Wolska 1.
Dr. Lorentzki Andrzej, ul Łobzowska 29.
Laberschek Herman, ul. Floryańska 31.
Zakład książąt Lubomirskich, ul. Rakowicka 25.
Haradina Antoni, ul. Krótka 10.
Mikołajski Zygmunt, ul. Topolowa 25.
Michałek Antoni, ul. Karmelicka 32.
Mikeska Edmund, ul. Sławkowska 25.
Małasińska Anton., ul. Straszewskiego 4.
Miedniak August, ul. Nad Wisłą 3.
„ „ ul. Nad Wisłą 4.
„ „ ul. Nad Wisłą 5.
Dr. hr. Mieroszewski Jan, ul. Krupnicza 11.
Dr. Matzke H., ul. Szewska 19.
„ „ „ plac Dominikański 1.
Maizlowa Karolina, Stradom 27.
Margulies, ul. Krakowska, łaźnie.
Meisner Józefa, ul. Karmelicka 9.
Dr. Nartowski, ul. św. Anny 2.
Koziański Eugeniusz, ul. Karmelicka 7.
Hr. Pusłowski Zygmunt, ul. Kolejowa 10.
Preindl Agnieszka, ul. Rakowicka 5.
Podolczyk Jadwiga, ul. Krowoderska 15.
Porębski August, ul. św. Jana 1.
„ „ Rynek główny 8,
Linquist Aloiza, ul. Grodzka 28.
Rothhirsch Jakób, ul. Karmelicka 56.
Rajal Ignacy, ul. św. Anny.
Starek Jan, ul. Stachowskiego 89.
Siwek Katarzyna. ul. św. Wawrzyńca 16
Świątkowa Anna (firma Kurkiewicz), ul. Grodzka 7.
Świątek Franciszek i Wiktorya, ulica Grodzka 37.
Świątek Franciszek i Wiktorya, ul. św. Jana 30.
Schmidt Wincenty, ul. Grodzka 2.
Szklarski Andrzej, ul. Floryańska 8.
Sroczyńska Weronika, plac Szczepański 5.
Śliwińska Elżbieta, ul. Dolnych Młynów 6.
Szymczakowska Aniela, ul. Grodzka 35.
Dr. Trzebicki Rudolf, prof. uniw., ul. Podwale 12.
Umlauf Klara, ul. Łobzowska 31.
Kritzler Bernard, Pędzichów 3.
Streit Bronisława, ul Grodzka 49.
Weindling Baruch, ul. Lubicz 3.
Waciągowa Marya, ul. Karmelicka 57.
Wolfram Marya, ul. Topolowa 34
Weber Ludwik, ul. Floryańska 9.
Waniewicz Marya i Leokadya, ul. św. Jana 16.
XX Zmartwychwstańcy, ul. Łobzowska 10.
„ „ ul. Batorego 8.
Zatorski Jan, ul. Stachowskiego 51.
Dr. Zawadzki, ul. Strzelecka 15.
Żeleńska Marya, ul. Bracka 5.
Żarnowiecka Marya, ul. Aryańska 8.

Zamówienia na urządzenia wodociągów tak miejscowych jakoteż i prowincyonalnych uprasza się adresować pod adresem w nagłówku podanym.

Najwyższe odznaczenia na **Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale,** otrzymał

„Sapomenthol“
WYROBU
Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.
Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 13—50

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412